

RZEKOMY I ZJAZD KOSZYCKI W 1373 ROKU

Układ sukcesyjny zaakceptowany przez stany w zamian za przywilej budziński z 1355 r. Ludwikowi zwanemu w polskiej historiografii Węgierskim, w węgierskiej zaś Wielkim, gwarantował Andegawenom tron w Polsce w wypadku, gdyby 45-letni w tym momencie Kazimierz Wielki okazał się ostatnim męskim przedstawicielem dynastii. Nowej familii prawa na Wawelu przyznano dziedziczenie w linii męskiej. Jednak obejmujący u schyłku 1370 r. tron polski Ludwik, tak jak i jego piastowski poprzednik, okazał się ojcem samych córek. W tej sytuacji — zdaniem historiografii — monarcha rozpocząć miał starania o zmianę zasad następstwa. „Pierwsze kroki w kierunku zmiany porządku sukcesyjnego w Polsce zostały podjęte pod koniec 1372 r., gdy królowa Elżbieta przebywała na Węgrzech w towarzystwie zaufanych panów krakowskich. Podczas wielu narad zimą 1372/73 r. ustalono, że nowy układ sukcesyjny należy wprowadzić w życie w 1373 r. W końcu maja tego roku król przybył do Krakowa i tu dokonał ostatecznego rozeznania w układzie sił politycznych. Wypadło ono pozytywnie, skoro na najbliższą jesień ustalono termin zjazdu reprezentantów możnowładztwa, rycerstwa i głównych miast. Zjazd ten odbył się w początku października 1373 r. w Koszycach na Słowacji, ale z nieznanych bliżej powodów nie przyniósł żadnych rozstrzygnięć. Niektórzy uczeni domyślają się, że planom sukcesyjnym Andegawenów w Polsce oparło się duchowieństwo i, mimo pełnego poparcia ze strony miast, wielu możnowładców świeckich oraz przedstawicieli rycerstwa”. Tak opisuje w najnowszym (1992) popularnonaukowym, ale przecież kompetentnym ujęciu w 9 zeszytcie wydawnictwa *Dzieje narodu i państwa polskiego*, wypadki związane z pierwszym z koszyckich zjazdów, krakowski historyk, F. Kiryk¹. Nie uwzględnia zatem w najmniejszym stopniu wcześniej zgłoszonych zastrzeżeń co do zasadności hipotezy Karola Potkańskiego².

F. Kiryk wskazuje przy tym — zgodnie z historiograficzną tradycją — na konieczny związek tych wydarzeń z wystawionym w rok później (1374) wielkim szlacheckim przywilejem. Zrozumiałe, że nie można charakteryzować tego tak ważnego dla kształtu szlacheckiego państwa aktu, bez uwzględnienia okoliczności, w jakich doszło do jego wydania. Jest on jednym z elementów kompleksu stosunków politycznych, wynika z ich aktualnego układu i — co

¹ F. Kiryk, *Wielki król i jego następca*, Kraków 1992, s. 64.

² Podejmujemy tę kwestię ponownie, domyślając się, iż to skromny nakład rozprawy z 1983 r. (160 egz.) spowodował, że w praktyce okazała się niedostępna szerszemu gronu historyków.

oczywiste — musi być z nimi zgodny. Znaczenie wzajemnych ustępstw stron kontraktu zawartego w Koszycach w 1374 r. zostają wyraźnie podkreślone wskazaniem trudności, z jakimi wiązało się ich uzyskanie. Na zawziętość walki między królem a poddanymi jednoznacznie wskazywać ma bezskuteczność pierwszego zjazdu w 1373 r.³ Słabość stanowiska monarchy w przetargu ze społeczeństwem wynikać miała z grożącej dynastii andegaweńskiej po śmierci Ludwika utraty tronu polskiego ze względu na jednoznaczne klauzule sukcesyjnego traktatu budzińskiego, konkurencję piastowskich kontrkandydatów, czy nawet zawarta być miała w epizodycznym charakterze rządów w Polsce dynastii andegaweńskiej⁴, jaki zakładano od samego początku prowadzonych jeszcze między Kazimierzem Wielkim i Karolem Robertem rokowań sukcesyjnych⁵. W tym kontekście doskonale pasuje do charakterystyki stanowiska Polaków i króla brak porozumienia między stronami przyszłej ugody koszyckiej na pierwszym, datowanym na październik 1373 r., zjeździe w Koszycach.

Jeśli jednak można stwierdzić, że:

1) w 1374 r. król na daleko idące ustępstwa nie poszedł⁶, a mimo to szlachta wówczas złożyła królewskim córkom homagium;

2) akceptacja zmian zasad następstwa przez duchowieństwo okazała się dla dynastii niepotrzebna — to konflikt na zjeździe w roku poprzednim przestaje być zrozumiały. Gdy odrzucimy nieprawdopodobne zupełnie przypuszczenie, że to władca za łaskawe desygnowanie swych córek na tron polski żądał na pierwszym zjeździe daleko idących ustępstw, to wydaje się, że mniej niż w akcie koszyckim i w 1373 r. Ludwik oferować nie mógł. Co w takim razie wpłynęło, że oporna przed rokiem szlachta na ponownym zjeździe (1374 r.) zaakceptowała warunki panującego?

³ Zob. np. K. Potkański, *Daty zjazdów koszyckich (1373, 1374 i 1379 r.)*, RAU WH-F, XXXIX, 1900, s. 254; J. Dąbrowski, *Elżbieta Łokietkówna 1305—1380*, Kraków 1914, s. 411; W. Moszczeńska, *Rola polityczna rycerstwa wielkopolskiego w czasie bezkrólestwa po Ludwiku W.*, „Przegl. Hist.” 1925, s. 100 (68).

Odmienne znaczenie wydarzeniom z 1373 r. przypisuje J. Żylińska (*Piastówny i żony Piastów*, Warszawa 1967, s. 263): „Elżbieta w roku 1373 wytargowała już od panów polskich zgodę, że po Ludwiku wstąpi na tron jedna z jego córek, z których najstarsza liczyła lat trzy, a najmłodsza właśnie się urodziła, Elżbieta zawczasu wszystko przygotowała. Ludwikowi zostało tylko dopełnienie formalności. W roku 1374 nastąpiło zawarcie układu w Koszycach”.

⁴ Por. J. S. Matuszewski, *Przywileje i polityka podatkowa Ludwika Węgierskiego w Polsce*, Łódź 1983, s. 54, przyp. 3.

⁵ O. Halecki, *O genezie i znaczeniu rządów andegaweńskich w Polsce*, „Kwart. Hist.” 1921, s. 33. Nie dostrzega on, iż problem następstwa po Ludwiku pojawić się mógł dopiero w chwili wstąpienia przezeń na tron polski (1370 r.). Nie widzimy żadnych podstaw do hipotezy, że w czasie przygotowywania umowy o następstwie już rozważano kwestie zasad obsadzenia piastowskiego tronu po śmierci Ludwika. Jeszcze w 1339 r. niespełna trzydziestoletni Kazimierz mógł śmiało liczyć na syna. Inaczej wyglądała sytuacja w 1355 r., a w traktacie budzińskim jako ewentualny sukcesor wyraźnie wskazany został obok Ludwika i jego przyszłych synów także bratanek króla Węgier, Jan. W tym momencie poślubiona Ludwikowi w połowie 1353 r. Elżbieta Bośniaczka, licząc zaledwie 15 lat, wkraczała dopiero w wiek prokreacyjny; szanse pary królewskiej na potomstwo były więc bardzo duże. Zdecydowanie gorzej układała się sytuacja rodzinna polskiego króla. Pozostawał bez synów i — praktycznie, wobec separacji z królową Adelajdą — bez realnego prawdopodobieństwa jego narodzin. Sprawa mogła wydawać się jeszcze o tyle beznadziejna, że czterdziestoletni Kazimierz młodość miał za sobą; zob. J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej (1333—1506)*, t. 2, Kraków 1926, s. 66—67. Wpływ czasu na zmianę znaczenia umowy sukcesyjnej wskazuje R. Grodecki, *Kongres krakowski w roku 1364*, Warszawa 1939, s. 97.

⁶ Por. J. S. Matuszewski, *Przywileje i polityka...*, s. 54—68.

Teza, iż tocząca się za panowania Ludwika walka polityczna miała na celu ze strony dynastii i stronnictwa andegaweńskiego wobec braku męskiego potomka zapewnienie sukcesji w Polsce jednej z córek Ludwika, jest mocno w nauce ugruntowana, ma znakomitą argumentację źródłową i kwestionować jej nie ma sensu. Jednak problem, na który trzeba zwrócić uwagę, to po pierwsze: celowość prowadzenia takiej polityki już od chwili przejścia tronu przez nową dynastię i po drugie, wynikające z powyższego pytanie: od kiedy dwór budziński doszedł do przekonania, że narodzin królewskiego syna może się nie doczekać.

Starania o sukcesję córek — to dogmat ciążyący nad każdą z formułowanych ocen działalności Ludwika jako króla polskiego. Z tego wynika stereotypowe rozumowanie o władcy, który dla osiągnięcia korzyści dynastycznych, w celu uzyskania zgody na realizację własnych planów ustępuje po początkowym oporze wobec najdalej idących żądań społeczeństwa (szlacheckiego). Tu pasuje więc doskonale koncepcja bezskutecznego zjazdu koszyckiego.

Ale gdy spróbujemy odrzucić ten stereotyp, wówczas i zjazd z 1373 r. przestaje być potrzebny. Jednak raz przyjęty sposób myślenia dominuje nawet nad realiami. Stąd np. następujące sformułowanie zawarte w biografii Ludwika Węgierskiego: „Odjeżdżając z Polski w I połowie grudnia 1370, zostawił matkę jako regentkę [...] celem ich obojga było obecnie zapewnienie tronu polskiego córkom Ludwika⁷. Pisząca to autorka nie pamięta, że w grudniu 1370 r. Ludwik był dopiero ojcem jednej, i to zaledwie półrocznej córeczki, Katarzyny⁸. Czy już wówczas zakładał, że i przyszłe potomstwo będzie wyłącznie płci żeńskiej?⁹

Jak wiemy, szlachta uznała jedną z królowien węgierskich (którą mieli w przyszłości wyznaczyć ojciec, babka lub matka) za przyszłą władczynię

⁷ K. Pieradzka, *Ludwik I Węgierski*, PSB, 1973, t. 18, s. 96.

⁸ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Węgierskiego*, Kraków 1918, s. 23.

⁹ Sprawa sukcesji córek tak bardzo zaabsorbowała niektórych badaczy, że zapominając o faktach historycznych każą martwić się Ludwikowi o koronę dla nich jeszcze przed ich narodzeniem. O dominującej roli sprawy sukcesyjnej od pierwszych lat panowania Ludwika w Polsce pisał J. Dąbrowski, *Elżbieta Łokietkówna*, s. 411; powtarza to M. Biskup, *Rola miast w reprezentacji stanowej Królestwa Polskiego i Prus Krzyżackich w XIV i XV wieku*, „Czasop. Prawno-Hist.” 1978, 1, s. 91: „Objęcie tronu przez Ludwika Węgierskiego w 1370 r. z miejsca spowodowało postawienie sprawy sukcesji na pierwszy plan na skutek występującego nadal braku męskiego potomka u nowego władcy oraz przedwczesnej śmierci bratanka Jana”. J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, Wrocław 1982, s. 221) sugeruje, że już obalenia testamentu ostatniego Piasta dokonano z myślą o wprowadzeniu na tron polski córki Ludwika (w tym momencie jedynej!).

Inni badacze z kolei uznają, że w chwili objęcia przez Ludwika tronu wiadomo było, że po jego śmierci dynastia nie zachowa tronu, np. J. Sieradzki (*Sprawa Janka z Czarnkowa i jego utwór*, „St. Źródł.” 1959, s. 38) przyjmuje, że w 1370 r. „dewolucja korony na rzecz Kaźka po Ludwiku była po prostu zdefiniowana (Ludwik miał tylko córki)”. Podobny błąd popełnia J. Dąbrowski — badacz, który ustalił daty narodzin córek królewskich. Omawiając stosunek legitymistów do układów sukcesyjnych, stwierdza: „Łamanie ich było zresztą zbyt częste, bo wobec przyścia na świat trzech z kolei córek z biegiem lat coraz pewniejszym stawało się przypuszczenie, że społeczeństwo będzie mogło wykonać zastrzeżoną mu układem budzińskim swobodę wyboru króla, a zatem powołać ewentualnie na tron Kaźka Bolesławowicza”. (*Polityka andegaweńska Kazimierza Wielkiego*, „Kwart. Hist.” 1922, s. 28). A wiemy, że od chwili narodzin ostatniej córki do momentu zmiany zasad sukcesyjnych w akcie koszyckim nie minął nawet rok.

Polski. Ustępstwo to było formalną zmianą sukcesyjnych postanowień z Budy. I za to — tak szlachcie, jak i wyrażającemu później swą zgodę duchowieństwu — należało zapłacić. Cena, którą szlachcie zapłaciła dynastia, był przywilej koszycki, dla feudałów zaś duchownych — cykl aktów z 1381 r.¹⁰ Jej wysokość — co zrozumiałe — zależała od tego, czy Ludwik musiał zapłacić dużo, bo innego wyjścia nie miał, szlachta zaś dysponowała alternatywą wobec andegaweńskich kandydatek. Możliwe też jest rozwiązanie odmienne: król dał niewiele, niemal się wykpił aktem zatwierdzającym dotychczasowe prawa szlachty, gdyż ta na proponowane przez władcę warunki nie mogła się nie zgodzić¹¹.

Przeciw obniżaniu znaczenia aktu koszyckiego ma przemawiać istotne zdarzenie: trudności w uzyskaniu akceptacji Polaków proponowanych przez króla warunków, czego dowodem brak efektów zjazdu z 1373 r. Ludwik już wówczas próbował uzyskać zgodę na sukcesję córek, ale tym razem jeszcze przegrał, przynajmniej częściowo, gdyż zaledwie niektóre z miast przychyliły się do jego prośby¹². Ani szlachta, ani duchowieństwo nie przystało na zmianę warunków ustalonych w 1355 r.: „Że taki był rezultat zjazdu w r. 1373, możemy częściowo wnosić z tego, co wprost o nim wiemy, ale jeszcze więcej z tego, że po nim nastąpił zjazd drugi, na którym o dwóch tych sprawach t.j. o poradnym i o następstwie jeszcze radzono”¹³. Przedstawiciele dwu przodujących stanów zdecydowanie oparli się woli królewskiej¹⁴. Wnosimy z tego, że bardzo mocnych i korzystnych argumentów musiał użyć następnym razem Ludwik (1374 r.), by dla swej propozycji sukcesyjnej pozyskać chociaż samą szlachtę. Tym razem zdawkowymi ustępstwami wykręcić się nie mógł¹⁵. Jakże inaczej przedstawiałaby się sprawa, gdyby królewski postulat został przyjęty od razu na pierwszym zjeździe bez widocznych protestów i oporów¹⁶.

Karol Potkański — za którym idzie cała późniejsza historiografia¹⁷ — w studium poświęconym zjazdowi koszyckim udowodnił, że pierwszy z nich odbył się w 1373 r. Oparł się przy tym na następujących argumentach:

¹⁰ Por. J. S. Matuszewski, *Polityka i przywileje...*, s. 225—244.

¹¹ W rozważaniach nad znaczeniem przywileju koszyckiego nie uwzględniono dotąd czynnika istotnej wagi. We wrześniu 1374 r. nikt nie miał pewności, że Ludwik umrze nie zostawiając męskiego potomka. Na stanowisko szlachty musiała wpływać świadomość, że jest to zaledwie doraźna szansa uzyskania królewskich koncesji, w zamian za poprawkę do zasad sukcesyjnych z Budy, która rychło może okazać się Ludwikowi całkowicie niepotrzebna.

¹² J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...*, s. 341.

¹³ K. Potkański, *Daty zjazdów koszyckich*, s. 256.

¹⁴ „Ze szlachtą bowiem i duchowieństwem rzecz się rozbiła. Z jakich powodów nie wiadomo. Przypuszczać tylko możemy, że zdaje się Ludwik nie chciał iść w ustępstwach tak daleko, jak tego żądano. Dostyc, że zjazd się rozszedł na niczym. Trzeba było pracę podejmować na nowo”, J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...*, s. 341.

¹⁵ *Ibid.*, s. 340 i n.

¹⁶ „Drugi zjazd, zwołany we wrześniu znowu do Koszyc załatwił sprawę szybko, a więc pewno bez większych trudności”. J. Dąbrowski, *Dzieje*, t. 2, s. 171. Zatem, gdyby nie ów pierwszy zjazd, powinniśmy przyjąć, że sprawę sukcesji załatwił ze szlachtą Ludwik bez większych problemów.

¹⁷ Formalnie ojcem tezy, iż pierwszy zjazd koszycki miał miejsce w 1373 r., jest K. Szajnocha. Pod tą datą jednak przedstawia wydarzenia, które miały miejsce na zjeździe w Koszycach w 1374 r. Przyjmuje bowiem, iż to w 1373 r. złamano postanowienia budzińskie, składając hold księżniczce Katarzynie (*Jadwiga i Jagiello*, Lwów 1861, t. 1, s. 169).

1. Uzyskanie przez mieszczan poznańskich i kaliskich w dniu 3 X 1373 r. w Koszycach przywilejów od Ludwika i jego matki regentki. Poznaniacy według tego dokumentu — składają hołd córkom Ludwika, jako jego sukcesorkom, na wypadek, gdyby władca zmarł nie doczekawszy się męskiego potomka. „Nic już więcej o tym zjeździe nie wiemy, nie ulega jednak wątpliwości, że był to jakiś zjazd większy i znaczniejszy”¹⁸. Wskazujemy zatem w tym miejscu jedyny argument źródłowy dla tezy o zjeździe koszyckim z 1373 r.

Dalsze elementy rozumowania Potkańskiego mają już tylko charakter hipotez budowanych na podstawie wiedzy o aktualnym i przyszłym rozwoju wypadków.

2. Mieszczanie z Wielkopolski mogli znaleźć się w Koszycach li tylko z okazji zjazdu, a nie z innej racji¹⁹.

3. Uzyskany przez Poznań w Koszycach przywilej „ma ogólne, bardzo doniosłe znaczenie i jest jakby echem tych spraw, nad którymi wówczas radzono”²⁰.

4. O konieczności podjęcia starań o sukcesję córek już w 1373 r. ma nas przekonać dodatkowo fakt, iż: „Dwa lata przed owym pierwszym zjazdem w Koszycach urodziła się Ludwikowi trzecia córka Jadwiga [...], po jej urodzeniu coraz bardziej musiał się król Ludwik oswajać z myślą, że się już syna nie doczeka. Trzeba się było z tym ostatecznie pogodzić i sprawę następstwa załatwić”²¹.

5. Wykorzystanie przez Ludwika poboru poradnego przed św. Michałem w 1373 r. dla wywarcia nacisku na szlachtę: „Sprawa poradnego łączyła się, jak widzimy, ze sprawą następstwa tak bardzo ściśle, iż nie można przypuścić, aby skoro Ludwik poruszył na zjeździe w Koszycach w roku 1373 jedną i drugą zaraz na jaw wyszła”²².

Możemy zauważyć, że nicią przewodnią wywodu Potkańskiego, jest założenie — bez którego żaden z przedstawionych argumentów nie ma racji bytu — że Ludwik jest ojcem trzech córek, wobec czego stracił już nadzieję na męskiego dziedzica²³.

Rozumowania, które przeprowadził Potkański, nie możemy uznać za w pełni poprawne. Z faktu, że w Koszycach został wystawiony przywilej dla miasta Poznania, wysuwa on wniosek, że miał tam miejsce zjazd. A to tylko jedna z wielu możliwości. Równie prawdopodobna, jak np. domysł, że Ludwik

¹⁸ K. Potkański, *Daty zjazdów...*, s. 253.

¹⁹ Ibid.

²⁰ Ibid.

²¹ Ibid.

²² Ibid., s. 256. Datę roczną poboru poradnego 1373 r., której nie podają źródła, ustala Potkański, *ibid.*, s. 255, przyp. 4. Za nim idzie Dąbrowski, *Elżbieta Łokietkówna*, s. 411 i późniejsza literatura.

²³ „Miał on same córki, dla których się musiał na nowo starać o następstwo w Polsce, co nie było wcale łatwym. Wobec takiego stanu rzeczy nie trudno powiedzieć, że ów zjazd w Koszycach 1373 r. zwołał król Ludwik, aby radzić nad sprawą następstwa, które chciał koniecznie dla córek wyjednać”. K. Potkański, *Daty zjazdów*, s. 254.

celowo wezwał do Koszyc tylko mieszczan z Wielkopolski, z dzielnicy, w której były najsilniejsze nastroje opozycyjne, lub że zjawili się tam oni sami, wiedząc, że król i królowa matka będą tam w owym czasie. Mamy tu zatem do czynienia z uznaniem możliwości, za dowód rzeczywistego stanu rzeczy.

Co więcej, zbudowana na podstawie tej hipotezy konstrukcja dotknięta jest dalszym błędem, wynikającym z istotnej omyłki chronologicznej. Autor koncepcji zawierzył informacji Długosza, który w swej kronice przed rokiem 1371 podaje, że wówczas przyszła na świat córeczka Ludwika, ochrzczona imieniem Jadwiga²⁴. Tymczasem okazało się, że w tym wypadku — jak w wielu innych — kronikarz nie zredagował dostatecznie poprawnie swojego przekazu. Dlatego grozi zawaleniem taka konstrukcja historyczna, która opiera się wyłącznie na jego kronice. I tak się stało w omawianym wypadku. Już po opublikowaniu pracy Potkańskiego historiografia wykazała niezbitcie, że w 1371 r. na świat przyszła dopiero druga córka Ludwika, Maria; natomiast datę narodzin ostatniej córki lokuje się między 3 X 1373 a 16 IV 1374 r.²⁵

W tym stanie rzeczy traci rację bytu podstawowy element w przedstawionej koncepcji²⁶. Wyklucza to oczywiście możliwość zwołania i odbycia zjazdu w chwili, gdy Ludwik był ojcem tylko dwóch córek, zwłaszcza że nie ma najmniejszych podstaw, by kwestionować pobyt mieszczan poznańskich i kaliskich w Koszycach 1373 r., jak i bytności tam króla i jego matki. Jednak prawdopodobieństwo jego odbycia (a przynajmniej poświęcenia go sprawom zmiany zasad sukcesji) ulegnie poważnemu ograniczeniu, gdy weźmiemy pod uwagę pomijany dotychczas fakt. Jeśli Jadwiga przyszła na świat po 3 X 1373 r., najprawdopodobniej w połowie lutego 1374 r., to w czasie trwania domniemanego zjazdu (zjazdu koszyckiego w 1373 r.) małżonka króla musiała już być przy nadziei (między piątym a ostatnim miesiącem ciąży). Możemy śmiało wykluczyć ewentualność, iż królowa utrzymywała tę wiadomość w tajemnicy przed małżonkiem. Brzemienności królowej Elżbiety nie uznamy też za okoliczność skłaniającą władcę do czynienia starań zmierzających do zapewnienia córkom prawa do sukcesji w Polsce. Raczej przeciwnie, uznamy,

²⁴ J. Długosz, *Annales seu cronicae...*, ed. L. Żegota Pauli, t. X, s. 344.

²⁵ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...*, s. 17 i n. Za nim powszechnie późniejsi badacze, aż po najnowszą literaturę włącznie. Zob. PSB, t. 10, s. 291: „Ur. w pierwszych tygodniach 1374 r., prawdopodobnie 18 II” — pisze A. Strzelecka: tak też w innej pracy tej autorki: *Z biografii królowej Jadwigi*, „Analecta Cracoviensia” 1975, s. 92—93. Z. Wdowiszewski (*Genealogia Jagiellonów*, Warszawa 1968, s. 34—35) przyjmuje prawie z całą pewnością jako datę urodzenia 15 II 1374 r., jednak w tablicy III (s. 215) podaje: przed 18 II 1374; podobnie S. Przybyszewski (*Jadwiga i Wilhelm*, „Analecta Cracoviensia” 1975, s. 122) przyjmuje datę 15 lutego; tak też komentarz do najnowszej edycji *Annales* (ks. X, s. 35, przyp. 10). Powszechnie rok 1374 jako datę urodzin Jadwigi przyjmuje się w wydawnictwach encyklopedycznych, np. *Encyklopedia PWN*, 1974. Jedyńie J. Dworzaczek w swojej *Genealogii* podaje, że Jadwiga urodziła się przed 18 II 1373 (zima 1374). Te dwie daty wykluczają się zdecydowanie. Czym zaś kierował się ten badacz nie potrafimy powiedzieć, a trudno uznać to za błąd drukarski, skoro taka sama datacja powtórzona została trzykrotnie w kolejnych tablicach: 3, 13, 85.

²⁶ Nie zwraca na to uwagi Dąbrowski, przyjmując bezkrytycznie wnioski Potkańskiego (*Ostatnie lata*, s. 245, 340—341), chociaż sam stwierdził, że Jadwigi do 3 X 1373 r. jeszcze na świecie nie było. Co więcej, omawiając kwestię następstwa w innym miejscu tejże pracy stwierdza: „Ważnym też dla tych spraw jest okres między pierwszym a drugim zjazdem koszyckim, gdyż wówczas przychodzi na świat trzecia córka Ludwika, Jadwiga” (*ibid.*, s. 353).

że był to czynnik przemawiający w owym czasie przeciwko potrzebie podejmowania takich działań. Król w 1373 r. miał lat 47, jego małżonka liczyła sobie 33 lata. Mieli więc jeszcze szanse i to całkiem realne (czego dowodem Jadwiga) na dalsze potomstwo. Być może dopiero przyjscie na świat trzeciej córki skłoniło Ludwika do poważniejszego uwzględnienia możliwości, iż syna już mieć nie będzie. Wynikiem tego byłby zjazd koszycki 1374 r. Czy natomiast król miał podstawy, by w trakcie ciąży małżonki ubiegać się o zmianę postanowień budzińskich?²⁷ Nie było więc w rzeczywistości powodu — który dla Potkańskiego był zasadniczy — do zwołania na jesieni 1373 r. zjazdu z przedstawicielami społeczeństwa polskiego²⁸.

Przy tym okazuje się, że i inne argumenty Potkańskiego nie wytrzymują weryfikacji. Tak wygląda sprawa z dokonaniem uprzednio przez władcę poborem poradnego. Ludwik, by osłabić spodziewany opór szlachty i duchowieństwa, miał zarządzić we wrześniu ściągnięcie podatku, nadzwyczaj dokuczliwego dla podatników²⁹. Chciał w ten sposób uczynić poddanych skłonniejszymi do ustępstw na przygotowywanym zjeździe. I z tym rozumowaniem zgodzić by się należało, gdybyśmy mieli do czynienia z wiadomością pochodzącą bezpośrednio ze źródeł. Nie możemy jednak zapominać, że Janko z Czarnkowa informujący o opodatkowaniu nie podaje daty tego wydarzenia. K. Potkański wykorzystał ten brak w przekazie, starając się powiązać ów pobór ze zjazdem w 1373 r.³⁰ A w *Kronice* sprawa poradnego bezpośrednio poprzedza opis wypadków koszyckich, ale tych z roku 1374!

Przedstawiona w pracy Potkańskiego interpretacja może być przyjęta tylko wówczas, gdyby zapowiedź i pobór poradnego w 1373 r. poprzedzały rzeczywiście domniemany zjazd króla ze szlachtą. Czyli datę 1373 r. dla nałożenia poradnego uznamy tylko wtedy, gdy zostanie udowodniony fakt odbycia I zjazdu koszyckiego. Rzykowna wydaje się kombinacja, w której raz wykazuje się, że zjazd miał miejsce, bo poprzedziło go poradne, a jednocześnie datę poboru ustala się odwołując się do daty tego zjazdu.

Inną sprawą pozostaje uznanie celowości sugerowanego przez Potkańskiego postępowania Ludwika. Poradne, jako forma szantażu, miałoby sens tylko wówczas, gdyby między ogłoszeniem poboru a faktycznym ściągnięciem pieniędzy był czas na spotkanie z królem — jak to miało miejsce w 1374 r. Zwoływanie zjazdu już po zebraniu podatku (po św. Michale)³¹, to ryzyko spotkania z rozjątrzoną szlachtą. A z pewnością nie o to Ludwikowi chodziło.

²⁷ Zwłaszcza, że w realiach średniowiecznej Europy przyznanie prawa dziedziczenia, nawet ewentualnych, córkom, mogło w przyszłości być przyczyną poważnych komplikacji dla oczekiwanego męskiego następcy tronu.

²⁸ Można wziąć pod uwagę zwołanie tego zjazdu jeszcze przed otrzymaniem wiadomości o tym, że królowa jest w odmiennym stanie, a w nowej sytuacji nie postanowiono tam niczego, gdyż obie strony oczekiwały na to, co przyniesie rozwiązanie. Nie wolno jednak zapominać, że w historiografii kreowano ten zjazd właśnie ze względu na to, iż błędnie przyjmowano, że ówczesnie król już był ojcem trzech córek. Po cóż zatem mnożyć byty ponad potrzebę?

²⁹ K. Potkański, *Daty zjazdów*, s. 255.

³⁰ *Ibid.*, s. 255, przyp. 4.

³¹ *Ibid.*, s. 255.

Spróbujmy przeto wyjaśnić datę poboru poradnego. Kronikarz rozpoczyna rozdział, w którym mowa o poradnym, od słów: „eodem itaque anno”³². To sformułowanie oczywiście trzeba wiązać z tekstem poprzedzającym, opisującym akcję Władysława Białego. Nie wiadomo jednak czy chodzi tutaj o datę rozpoczęcia, czy też zakończenia eskapady księcia gniewkowskiego. Potkański przyjmuje, że wspomniany zwrot odnosi się do roku rozpoczęcia dywersji księcia Władysława (8 IX 1373 r.). To nie jest wykluczone. Zauważmy jednak, że wystąpienie awanturniczego Piasta opisywane jest w trzech kolejnych rozdziałach — 19, 20, 21, poprzedzających rozdział o poradnym (23). Te dwie partie *Kroniki* rozdzielone zostały rozdziałem 22, zatytułowanym: „De origine ducis huius Albi Wladislai”, w którym przedstawiono rodowód księcia i jego losy do chwili potajemnego wkroczenia do Polski: „clam poloniam subintrans, suum dominium Gnewcoviense, ut supra descriptum est, ceperat”. Jest to ostatnie poprzedzające rozdział o poradnym zdanie. „Eodem itaque anno” odnosić się może tak do pierwszej części zacytowanego wyżej zdania: „clam Poloniam subintrans” — wówczas tyczyłoby roku 1373, jak i do drugiej części, odsyłającej do szerszego opisu „ut supra descriptum est” — wówczas uzyskujemy znaczną swobodę w określeniu daty rocznej, a wśród wielu możliwości znajduje się także data 1374 r.

Rok 1373 jako termin opisywanego przez kronikarza poboru poradnego, mającego stanowić środek nacisku na szlachtę i na duchowieństwo, nie pasuje nam zupełnie. Stwierdziliśmy już wyżej, że termin sugerowanego I zjazdu koszyckiego ustala się na 3 października, a więc już po ściągnięciu podatków. Natomiast zjazd w 1374 został zakończony już 17 września przywilejem wystawionym przez króla. Tylko w drugim wypadku przez cały czas trwania zjazdu działa na jego uczestników istotny bodziec w postaci szansy uniknięcia już w bieżącym roku opłaty nadzwyczajnego poradnego w wysokości arbitralnie ustalonej przez władcę. Jest to wtedy bodziec, który mógł w niebagatelny sposób wpłynąć na stanowisko szlachty wobec królewskich postulatów.

Sugestii omawianego autora w odniesieniu do daty poboru poradnego nie można także uzgodnić z innym fragmentem *Kroniki* Janka. Archidiakon gnieźnieński zanotował bowiem, że odmawiające swej zgody na życzenie króla duchowieństwo dopiero w wyniku zjazdu zostało decyzją władcy pociągnięte do świadczenia: „non ad duos grossos sed ad viginti quatuor infra spatium unius anni solvendos”³³. Gdyby więc owo poradne zostało nałożone w 1373 r. — wiemy, że nikt nie chciał go płacić: „nobiles universi Poloniae sibi dare denegarunt, dicentes se quibusvis talibus exactionibus et tributis per suas litteras a penitus absolutos” — to w czasie zjazdu 1374 r. nie byłoby już o czym dyskutować. Albo szlachta wraz z duchowieństwem skutecznie odmawiając poboru w 1373 r. nie podejmowałaby już wcale tego tematu na kolejnym

³² MPH, II, s. 663.

³³ Ibid..

spotkaniu z królem, albo nie byłoby podstaw do ukarania duchowieństwa poborem 24 gr z łanu, gdyby — co niezgodne z relacją kroniki — zapłaciło rok wcześniej³⁴.

W świetle wiadomości zawartych w dziele Janka z Czarnkowa pobór poradnego w 1373 r. okazuje się bardzo słabo uzasadniony, a właściwie — gdy przyjmiemy dopuszczalne zupełnie rozwiązanie, że sprawiający tyle kłopotu zwrot „eodem itaque anno” odnieść należy do daty rocznej zakończenia awantury Władysława Białego, co miało miejsce w roku 1374³⁵ — propozycji Potkańskiego uzasadnić nie da się niczym.

Problem z datą wskazaną przez kronikarza może mieć pozorny zupełnie charakter. Nieszczęsne sformułowanie Janka może być po prostu zwykłą pomyłką autora *Kroniki*, który i w innych miejscach uczciwie wskazuje, że nie zawsze był pewien nawet dat rocznych przedstawianych przez siebie wydarzeń³⁶.

W takim naświetleniu kolejny argument kreatora zjazdu koszyckiego okazuje się chybyony.

Rozpatrując kwestię zjazdu w 1373 r. nie można przejść do porządku dziennego nad faktem całkowitego pominięcia go przez współczesnego kronikarza. Trudno przypuszczać by Janko o nim nie wiedział. Gdy zaś uwzględnimy jego antyandegaweńską tendencję w przekazywaniu wiadomości, przemilczenia tego niczym wyjaśnić się nie da. Przekaz o niepowodzeniu planów politycznych nielubianego władcy, o odmowie stanów polskich zgody na sukcesję córek, to woda na młyn koncepcji politycznej, którą jak najwyraźniej lansuje nasz kronikarz³⁷. Zrozumielibyśmy tendencyjność w wyjaśnianiu przyczyn, które uniemożliwiłyby porozumienie na rzekomym I koszyckim zjeździe. Natomiast sprzeczne z obrazem, który wyrobić sobie można na podstawie lektury całości *Kroniki* byłoby przypuszczenie, że Janko chciał ukryć przed czytelnikiem wiadomość o politycznej porażce Ludwika³⁸.

Jeśli zatem odrzucimy możliwość, by wiadomość o tym zjeździe do Janka nie dotarła, a zbyt głośna stałaby się sprawa, by zwłaszcza w Wielkopolsce o niej nie mówiono³⁹, wyjaśnienie pozostaje tylko jedno: I zjazd koszycki z 1373 r., to konstrukcja powstała i istniejąca tylko w historiografii. W rzeczy-

³⁴ Duchowieństwo nie tylko nie wyraziło zgody na podatek wyznaczony przed króla przed zjazdem, ale nawet mimo monitów władcy nie przystało na opłatę akceptowanych na zjeździe przez szlachtę dwóch groszy z łanu. Stawka 2 gr pojawia się, jak wiemy, dopiero w roku 1374!

³⁵ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata*, s. 247, przyp. 1. Według Janka (MPH, II, s. 656): „sere per annum in castro Drdzen moram traxit”.

³⁶ Zob. np. rozdz. 26: „Circa annum domini MCCCLXXV aut sextum” (MPH, II, s. 664) i odniesienie chronologiczne kolejnego rozdziału (rozdz. 27): „Eodem quoque anno” (MPH, II, s. 665).

³⁷ Zob. J. Dąbrowski, *Ostatnie lata*, s. 239–240; por. też J. S. Matuszewski, *Przywileje i polityka...*, s. 105.

³⁸ Milczenie Janka w tej kwestii kwituje Potkański jednym zdaniem: „Widocznie Janko z Czarnkowa nie liczy owego pierwszego zjazdu z 1373 r., który jest zresztą najmniej ważnym i który mógł ująć jego uwagi” (!) (*Daty zjazdów*, s. 260, przyp. 1). Czy to rzeczywiście — podkreślamy — prawdopodobne, że wiadomość o niepowodzeniu królewskim w rozgrywce z Polakami o tron dla córek mogła wypaść z pamięci kronikarza?

³⁹ Trzeba by też założyć, że fakty te utrzymywano w tajemnicy na dworze Władysława Opolczyka, z którym bliskie kontakty utrzymywał ekspodkanclerzy.

wistości, zjazdu, którego byt próbował uprawdopodobnić Karol Potkański, w ogóle nie było⁴⁰.

Dotąd pozostawiliśmy na uboczu jedyny bezpośredni argument źródłowy — wystawione w Koszycach 3 X 1373 r. przywileje dla mieszczan wielkopolskich.

Skoro akty te zostały wydane aż w Koszycach — rozumuje Potkański — znaczy to, że działo się coś ważnego, bo inaczej Wielkopolanie by się tam nie znaleźli⁴¹. Z tej hipotezy wyprowadzona jest następna: tym ważnym wydarzeniem musiał być zjazd króla z przedstawicielami polskiej szlachty i duchowieństwa, a zapewne także i mieszczaństwa. Tak więc budowana jest piramida hipotez. A jeśli już pierwsza z nich okaże się błędna?

Wiemy, że na Węgry po swoje przywileje jeździli w roku 1372 mieszczanie krakowscy⁴², w tymże roku kupcy polscy uzyskują inny przywilej aż w Wyszehradzie⁴³, dyplom zaś dla sądeckich klarysek wystawiono w 1373 r. w miejscowości Sobania koło Preszowa⁴⁴, mimo iż żadnych zjazdów tam równocześnie nie organizowano. Swoje homagium wobec córek Ludwik składa Kraków w 1375 r. w Budzie⁴⁵. Ale to nie wszystko: mieszczanie sądecki przywilej zwalnający ich z cel w Sandomierzu także otrzymali w Budzie⁴⁶. Mieszczanie krakowscy są ponownie adresatami przywilejów wystawionych przez Ludwika w 1377 r. w Dyosgiör i w 1378 r. znowu w Budzie⁴⁷. Do ustanowienia przymusu drożnego z Węgier do Prus przez Sącz i na wschód przez Lwów również doszło poza granicami kraju, którego owe przywileje dotyczyły — w Wyszehradzie⁴⁸.

⁴⁰ Historiografia zaakceptowała w pełni i ostatecznie koncepcję I zjazdu koszyckiego z 1373 r.: „po bezowocnym zjeździe w r. 1373”, K. Pieradzka, PSB, t. 18, s. 96. Zob. też W. Dworzaczek, *Lelewici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa Małopolskiego. Wiek XIV—XV*, Warszawa 1971, s. 91. Próbowano nawet wyjaśnić przyczyny niepowodzenia: „pierwszy z tych zjazdów nie mógł się udać, skoro właśnie równocześnie toczyła się wojna domowa”, O. Halecki, *Dzieje unii Jagiellońskiej*, Kraków 1919, t. 1, s. 58. Natomiast zdaniem W. Dworzaczka zjazd ów „nie przyniósł Ludwikowi spodziewanych rezultatów, zapewne z racji nieprzejednanego stanowiska duchowieństwa nie godzącego się na zmianę układów zawartych ze zmarłym Kazimierzem” (*Lelewici*, s. 91).

Jednocześnie nadal pomijane są wątpliwości co do pobytu króla w Polsce w maju 1373 (zob. I. Sułkowska-Kurasiowa, *Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów*, Warszawa 1977, s. 17, 31, przyp. 6). Pobyt ten wynikać miał m. in. z konieczności przygotowań do planowanego na jesień zjazdu (por. J. Dąbrowski, *Elżbieta Łokietkówna*, s. 411; tenże, *Ostatnie lata*, s. 336—337; ostatnio Z. Kačmarczyk, *Historia dyplomacji polskiej*, t. 1, s. 266, por. też niżej przyp. 56). Równie konsekwentnie przyjęto wynikający z uznania zjazdu 1373 r. pogląd o przeprowadzeniu w tymże roku, opisywanego przez Janka, poboru poradnego, zob. J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach kościoła w Polsce do roku 1381*, Poznań 1936, s. 127, przyp. 2; ostatnio A. Gieysztor, *L'impôt foncier dans le Royaume de Pologne au XIV et XV siècle, w: L'impôt dans le cadre de la Ville et de l'Etat*, Collection Histoire 1966, s. 325.

⁴¹ Trudno inaczej zrozumieć uwagę: „Gdyby zamiast mieszczan poznańskich i kaliskich występował np. krakowscy i sądecky przypuściłby jeszcze można, iż skorzystali oni z jakiejś przypadkowej bytności w Koszycach króla Ludwika i jego matki...”, K. Potkański, *Daty zjazdów*, s. 253.

⁴² *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879, nr 42.

⁴³ *Ibid.*, nr 43 z 1372 r.

⁴⁴ KDMP, nr 355.

⁴⁵ KDMP, nr 50.

⁴⁶ KDMP, 1, nr 340.

⁴⁷ KDMP, nr 51 i 53.

Wystawienie przez Ludwika, jako króla polskiego, dokumentów na terenie Węgier wynika z systemu zarządzania krajem na odległość. Stwierdzono już, że na 21 aktów tego rodzaju, aż 16 (76%) zostało datowanych na Węgrzech⁴⁹. W tej sytuacji zbyt ryzykowne jest, by na podstawie miejsca wystawienia dokumentu budować zdecydowane wnioski merytoryczne, których do całej tej grupy dyplomów zastosować nie wolno.

Nie przynosi zatem oczekiwanego wyniku weryfikacja hipotezy o wystawieniu na zjeździe przywilejów dla mieszczan wielkopolskich przez odniesienie do innych ówczesnie wydanych dla polskiego odbiorcy dyplomów tego władcy. Ale może warstwa merytoryczna tego wydarzenia pozwoli nam na przychylniejsze dla I zjazdu w Koszycach wnioski.

Poznań nie cieszył się życzliwością ostatnich Piastów. Królowie ci pamiętali o wrogiej postawie mieszczan poznańskich w czasie jednoczenia państwa. „Ostatni Piastowie mszcząc się niejako za niewierność nie udzielili miastu więcej przywilejów”⁵⁰. Co więcej, szykanowali je, bo jakże inaczej można nazwać wydany przez Kazimierza Wielkiego zakaz przejazdu kupców z Wrocławia do Torunia i Gdańska przez Poznań⁵¹. Jaki w tej sytuacji może być stosunek dyskryminowanych dotychczas poznaniaków do nowej i to zdecydowanie przychylniej wobec miast, dynastii?

Wydaje się zrozumiałe, że będą tym razem praktyczniejsi i przeciwko królowi nie tylko nie wystąpią, ale będą powolni wobec jego życzeń, tym bardziej, że już na początku panowania andegaweńskiego miasto odzyskało zabrane przez króla Kazimierza wsie Jeżyce i Winiary⁵², a krótko potem otrzymało od nowego władcy bardzo cenny przywilej, uwalniający kupców poznańskich od ceł na terenie całej Polski⁵³. Czy w takiej sytuacji można się dziwić, że miasto od dawna pozbawione wszelkich przejawów łaski królewskiej teraz pierwsze złoży hołd córkom monarchy, który tak bardzo sprzyja miastu. Zwłaszcza, gdy w zamian otrzyma potwierdzenie swych wszystkich dotychczasowych praw i przywilejów. Dodajmy, że czyni to w dobrze rozumianym interesie nie tylko mieszczaństwa wielkopolskiego. Z gospodarczego punktu widzenia utrzymywanie więzi z Węgrami — obojętnie czy przez królewskiego syna, czy córkę — dawało miastom polskim bardzo istotne korzyści. Żadna inna konfiguracja polityczna, żaden inny panujący, nie mówiąc już o skromnym ksiąźtku piastowskim, nie zapewniały tak atrakcyjnych możliwości⁵⁴. Wobec powyższego nie powinna nas dziwić specjalna wyprawa Wielkopolan do Koszyc, tak jak nie budzi zdziwienia podróż w roku poprzednim za królem aż na pogranicze węgiersko-morawskie.

⁴⁸ KDMP, nr 57 i 58 z 1380 r.

⁴⁹ I. Sułkowska-Kurasiowa, op. cit., s. 13.

⁵⁰ I. Radtke, *Kancelaria miasta Poznania od XX—XV w.*, „Roczniki Historyczne” 1961, s. 163.

⁵¹ Ibid.

⁵² KDWP, 3, nr 1665 z 1372 r.

⁵³ KDWP, 3, nr 1676 z 4 X 1372 r. Zauważmy, że i ten przywilej został wystawiony poza granicami państwa polskiego. Kolo 5 października tego roku Ludwik brał udział w spotkaniu z cesarzem na pograniczu morawsko-węgierskim, J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...*, s. 327; tak też I. Sułkowska-Kurasiowa, op. cit., s. 31, przyp. 21.

⁵⁴ Por. tu J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...*, s. 270–286.

Za kameralnym charakterem spotkania w Koszycach w 1373 r. przemawia także znany talent dyplomatyczny króla. Być może, chcąc ograniczyć ryzyko związane z wystąpieniem o zmianę zasad sukcesji, dokonuje *sui generis* próby na mieszczanach poznańskich. Czyni to w chwili, gdy oczekiwane są narodziny kolejnego potomka. To oczywiście osłabia ewentualne opory osamotnionej grupy mieszczan. Waga składanego hołdu wydaje się wówczas mniejsza. Skuteczne przeprowadzenie tej próby daje Ludwikowi dodatkowy atut w ewentualnej przyszłej rozgrywce z Polakami⁵⁵.

Zatem pobyt mieszczan poznańskich i kaliskich w Koszycach nie może dać podstawy do mniemania, że zjawili się tam na wezwanie królewskie z okazji organizowanego z przedstawicielami społeczeństwa polskiego spotkania, zjazdu, o którym współczesny wydarzeniom kronikarz nic nie wie⁵⁶.

Zdajemy sobie sprawę, że żaden z przedstawionych argumentów nie wyklucza bezwzględnie możliwości faktycznego odbycia w 1373 r. zjazdu w Koszycach. Zgodnie jednak z zasadą: *negativa non sunt probanda*, gdy okazuje się, że teza przeciwna opiera się wyłącznie na domniemaniach, niekiedy wyraźnie błędnych (np. wynikające z przyjęcia niewłaściwej daty urodzin Jadwigi), uważamy, że należy odrzucić proponowaną przez Potkańskiego koncepcję. W chwili obecnej I zjazd koszycki wydaje się być jedynie wytworem popełnionej przez polską historiografię amplifikacji⁵⁷.

W konsekwencji możemy stwierdzić, że upada jeden z ważniejszych argumentów wskazujących na zdecydowany opór Polaków przeciwko nowej koncepcji następstwa tronu. Okazuje się, że szlachta już na pierwszym zwołanym w tym celu zjeździe generalnie zaakceptowała jedną z córek Ludwika jako sukcesorkę na polskim tronie.

⁵⁵ J. Dąbrowski wskazuje, że dla oczekiwanego syna Ludwik chciał zarezerwować tron węgierski, planując jednocześnie oddanie m. in. tronu polskiego jako posagu córkom (*Ostatnie lata*, s. 352 i n.). W tym ujęciu starania o zmianę zasad sukcesji przedstawiają się w całkiem innym świetle. To nie obawa o utratę korony polskiej, ale chęć zapewnienia sobie swobody dysponowania nią skłania Ludwika do podejmowania sprawy następstwa. Przyjęcie takiej koncepcji podkreślałoby mocną pozycję królewską, na którą w najmniejszym stopniu nie wpływa w toku rozmów obawa przed utratą polskiego tronu.

⁵⁶ Rozpatrując rolę mieszczaństwa przy zmianie zasad sukcesji należy pamiętać, że nie dotarły do nas żadne wiadomości o współudziale przedstawicieli miast w czasie nie budzącego najmniejszych wątpliwości zjazdu koszyckiego 1374 r.

⁵⁷ Ostatnio Z. Kaczmarczyk (HDP, t. 1, s. 266) napisał: „Już w zimie 1372—1373 r. doradcy małopolscy przebywali na Węgrzech, układając się w sprawie zmiany postanowień sukcesji z 1355 r., a w maju 1373 r. Ludwik zjechał do Krakowa dla dalszych porozumień. Na jesieni miał się odbyć zjazd w Koszycach w sprawie uznania córek Ludwika za spadkobierczynie tronu polskiego. Do zjazdu jeszcze tym razem nie doszło. Dopiero drugi zjazd zwołany we wrześniu 1374 r. do Koszyc zatwierdził sprawę sukcesji córek królewskich”. Przepuszczamy, że intencją autora nie było zanegowanie faktu, że zjazd odbył się w 1373 r., lecz tylko stwierdzenie, iż wówczas nie doszło do ugody. Bardziej zrozumiałą byłaby zatem wersja: „Do ugody [w miejsce: do zjazdu] jeszcze tym razem nie doszło”. Bez takiej korekty obserwujemy sprzeczność w stosunku do kolejnej wypowiedzi autora, w której wylicza on zjazdy Ludwika z przedstawicielami stanów polskich w Koszycach w latach 1373, 1374, 1377, 1379, 1381 (*ibid.*, s. 280).

Formalnie rzecz biorąc należy jednak Z. Kaczmarczykowi przypisać zwrócenie uwagi na to, że w 1373 r. nie odbył się w Koszycach zjazd. Trzeba też wskazać, że przy założeniu, iż ów zjazd się nie odbył, nie znajdujemy żadnej informacji o podstawie źródłowej dla tezy, że taki zjazd był planowany i przygotowywany.